

Kazimierz M. Pudło

Pamięć historyczna i kulturowa mieszkańców Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej

Studia Salvatoriana Polonica 3, 231-249

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ M. PUDŁO

■ Pamięć historyczna i kulturowa mieszkańców Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej

Uwagi wstępne

„Pamięć” to zadziwiająca i w największym zakresie rozwinięta u ludzi zdolność umysłu, która polega na gromadzeniu, przechowywaniu, odtwarzaniu i przetwarzaniu wszelkich doświadczeń oraz informacji. Zasoby pamięci nie pozostają w niej bezczynne. Są poddawane wielu procesom¹, na które wywierają wpływ stany emocjonalne – pozytywne i negatywne². Dokonuje się zatem w umyśle subiektywne wartościowanie doznanych wrażeń i przeżyć z przebiegu określonych zdarzeń. Ludzie zachowują zarówno pamięć „dobrą”, odczuwaną przyjemnie, z pogodą ducha i nostalgicznie, ale też pamięć „złą” o ciągu niepowodzeń, nieszczęść, doznanych krzywdach osobistych, rodzinnych lub narodowych, które nierzadko pogrążają ich w stan ogólnego zniechęcenia do życia. O ustanie w umyśle tej uciążliwej dla wielu ludzi pamięci, kierował poetycko do Majestatu Boga swą prośbę również Wiktor Gomulicki (1848–1919) w strofie:

„Gdy przeszłość straszy, a przyszłość nie nęci,
Gdy się pustynią zda życia bezdroże,

Dr KAZIMIERZ M. PUDŁO – doktor nauk humanistycznych, emerytowany wykładowca akademicki problemów narodowościowych i międzynarodowych stosunków kulturalnych we Wrocławiu i Zielonej Górze.

¹ M.in.: selekcji, weryfikacji, łączenia w złożone całości i odtwarzania. J. Didier, *Słownik filozofii*, Katowice 1998, s. 281-282, hasło: *Pamięć*; *Encyklopedia PWN. Portal*, Warszawa 2004, hasło: *Pamięć*.

² Szerzej wraz z literaturą: *Świadomość*, w: *Psychologia*, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1977, *passim*.

O jedno tylko błagam cię, Boże:
Gdyś nie dał szczęścia, nie dawaj pamięci”³.

Nawarstwiająca się w umysłach ludzi relatywna pamięć pozwala im jednak uświadamiać sobie ciągłość trwania i rozwoju, tożsamość swoją, rodzinną, społeczną, narodową oraz kulturową. Bez niej nie byłoby ani historii narodów i dziejów rodzin, ani tradycji świeckiej oraz religijnej, jak i zachowanego dziedzictwa kulturowego⁴. Nie powstawałyby również organizacje, stowarzyszenia i fundacje, których celem pozostaje m.in. działalność na rzecz zachowania wspólnoty pamięci⁵.

I. Wybór problematyki oraz źródeł badań

O wyborze problematyki rozważań nad pamięcią historyczną i kulturową mieszkańców Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej przesądziły dwa względy. Pierwszy, że umożliwiała ona, w moim przekonaniu, poznanie w najszerszym zakresie procesów przemian w indywidualnej i zbiorowej świadomości lokalnej społeczności. Drugi, iż wśród licznych już publikacji o mieszkańcach Ziemi Obornickiej⁶, dwie z nich, o wartości dokumentacyjnej, okazały się najbardziej stosowną do tego podstawą źródłową dla refleksji nad problematyką tytułową. Są nimi książki: *My, oborniczanie. Wielka Księga Obornik Śląskich* (2005), na którą złożyły się wspomnienia mieszkańców i noty biograficzne, zebrane oraz opracowane przez Romanę Obrocką⁷, jak też Bożeny Muszkalskiej, *Głosy*

³ *Mysleć to cierpieć*, w: *Księga cytatów z literatury pięknej*, ułożona przez P. Hertza i W. Kopalińskiego, Warszawa 1975, s. 98.

⁴ Por. M. Halbwach, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 2008, passim.

⁵ Np.: Rada Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa (1947), Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu (1953), Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (1990), Instytut Pamięci Narodowej (1998), Fundacja „Pamięć, Odpowiedzialność, Przyszłość” (1999).

⁶ Więcej o tym: R. Obrocka, M. Burzyńska, *Jak promujemy gminę Oborniki Śląskie*, w: *Księga Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej. Przeszłość – Współczesność – Przyszłość*, red. K. M. Pudło, Oborniki Śląskie 2008, s. 484, 493-496.

⁷ Pomysłodawczynią zebrania od mieszkańców miasta i gminy wspomnień oraz pieśni, które stały się ostatecznie treścią obu książek, była Romana Obrocka, kierująca działem promocji w Urzędzie Miejskim w Obornikach Śląskich. Ta oryginalna koncepcja zyskała życzliwe poparcie Burmistrza, Pawła Misiorka, umożliwiając przejście do jej realizacji. Prace nad gromadzeniem wspomnień przez Romanę Obrocką trwały od 2000

z przeszłości. *Tradycje muzyczne we wspomnieniach oborniczian* (2006), której główną część stanowi dokumentacja zebranych wśród mieszkańców pieśni z notacją muzyczną oraz naukowa interpretacja zbioru⁸. W jej części końcowej jest scenariusz spektaklu, który został opracowany przez Edwarda Łysiaka na podstawie zbioru tych pieśni⁹.

Obie publikacje dopełniają się treścią, a łącznie przybliżają nam ukształtowany w powojennych latach 60. wizerunek społeczeństwa Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej. W tym jednak opracowaniu zasadniczym źródłem przedmiotu badań są wielowątkowe wspomnienia mieszkańców *My, oborniczanie*, a cenne w jego uzupełnieniu – *Głosy z przeszłości*.

My, oborniczanie to książka o wartości dokumentalno-biograficznej, którą wprawdzie ogólnie zaliczam do literatury pamiętnikarskiej¹⁰, ale nie bez

do 2005 r., a nad zbiorem pieśni przez prof. dr hab. Bożenę Muszkalską – od 2003 do 2006 r. Obie publikacje zostały przyjęte z uznaniem, i to nie tylko przez czytelników w środowisku lokalnym. Ich ukazanie się w 2005 i 2006 r. utrwalały promocję Obornik Śląskich w jubileuszu ich 700. lat udokumentowanego historycznie istnienia i 60. lat statusu miasta.

Zaproszenia kierowane do mieszkańców, by swoimi wspomnieniami włączyli się do współtworzenia Wielkiej Księgi Obornik Śląskich, były publikowane w Internecie: http://www.oborniki-slaskie.pl/zpr/13grudzien_2002/miejsca.htm; http://www.oborniki-slaskie.pl/zpr/26luty_2003/promocja_inauguracja.htm; „Z pierwszej ręki” 2002, nr 7; 2003, nr 1 i 2. Oto jedna z odezwo: „Drogi Mieszkańcu Obornik Śląskich, podaruj miastu swoją rodzinną opowieść – niezwykłą i ciekawą historię, którą ogarniasz pamięcią własną lub pamięcią swoich bliskich. My wykonamy całą resztę pracy związanej z wydaniem Księgi. Gorąco zapraszamy do współpracy”.

⁸ *My, oborniczanie. Wielka Księga Obornik Śląskich*. Wspomnienia zebrała R. Obrocka. Słowo wstępne: P. Misiorek, R. Obrocka, Oborniki Śląskie 2005, ss. 9 + 367, il., mapy; B. Muszkalska, *Głosy z przeszłości. Tradycje muzyczne we wspomnieniach oborniczian*. Przedmowa: P. Misiorek, Oborniki Śląskie 2006, ss. 412, il., mapy, zapis nutowy i płyta CD.

⁹ E. Łysiak, *Pieśni znajome. Scenariusz spektaklu wystawionego podczas wieczoru promocji książki w Obornickim Ośrodku Kultury 24 listopada 2006*, Wrocław, lipiec 2006, w: B. Muszkalska, *Głosy z przeszłości*, s. 373-402.

¹⁰ Pisarstwo o charakterze pamiętnikarskim było uprawiane od starożytności (np. Ksenofont, G. J. Cezar, św. Augustyn, J. W. Goethe), a w Polsce – od XVII w. (m.in. J. C. Pasek, J. Kitowicz, A. Fredro i S. Przybyszewski). Wspomnienia, listy, kroniki i inne środki dokumentacji osobistej zostały zastosowane jako metoda badań, zwłaszcza w socjologii, przez F. Znanieckiego i W. I. Thomasa w ich nowatorskiej pracy: *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1-5, 1918-1920, wyd. pol. 1976. Po II wojnie światowej było ogłaszanych wiele konkursów metodą biograficzną, z których w tym opracowaniu należy przede wszystkim wspomnieć: *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, opr. Z. Dulczew-

zastrzeżeń. Wynika to z tego, że nie wszystkie wspomnienia są przekazami osobistych przeżyć i refleksji uczestników oraz świadków wydarzeń, czym różnią się od właściwych pamiętników. Niektóre opracowania w zbiorze są opisem dziejów rodziny, dokonany przez dorosłe dzieci, a nawet wnuki. W książce jest też 17 przedruków z czasopism, głównie notek biograficznych par małżeńskich, które zostały opublikowane z okazji jubileuszu ich „złotych godów”, wspomnienie w formie poetyckiej, esej o subiektywnym odczuwaniu sensu symbolicznego miejsca, a wreszcie teksty drogi krzyżowej, które są swoistą refleksją nad życiowym „krzyżem” autorki. Choć książka nie jest zbiorem wyłącznie klasycznych pamiętników, to bezsporna pozostaje jej wartość poznawcza zarówno tekstów, jak też licznych, oryginalnych fotografii rodzinnych. W całości ukazuje ona w 70 dłuższych bądź krótszych odsłonach drogi życiowe mieszkańców Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej, które ich do niej doprowadziły w okolicznościach warunkowanych następstwem drugiej wojny światowej¹¹. Przyszło im tutaj tworzyć ponownie życie indywidualne, rodzinne i współpracę z mieszkańcami, którzy wywodzili się z różnych grup regionalno-kulturowych, społecznych, zawodowych, a nawet etnicznych. W tej nowej dla wszystkich mieszkańców rzeczywistości przyjmowali oni różne postawy życiowe i odmiennie przeżywali określone uczucia, zdarzenia i pragnienia. W wielu wspomnieniach dostrzegamy też, że na ich „dobrą” i „złą” pamięć nawarstwiały się kolejne przeżycia, które wpływały na zmianę stosunku emocjonalnego ludzi do bliższego i dalszego otoczenia społecznego oraz dawnej i nowej „ojczyzny lokalnej”.

II. Ogólna charakterystyka osób, których wspomnienia złożyły się na treść obu publikacji

Wywodzą się one z ludności napływowej do Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej, która osiedliła się w niej, z wyjątkiem kilkunastu rodzin, dopiero po drugiej wojnie światowej. Sam proces zasiedlania tych terenów ludnością polską rozpoczął się w kwietniu 1945 r. Pierwszymi mieszkańcami były prze-

ski, A. Kwilecki, Poznań 1963. W 1969 zostało nawet założone w Polsce Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa.

¹¹ Decyzje polityczne o zmianach niektórych terytoriów państwowych i przemieszczeniach ludności w Europie Środkowej zostały ostatecznie podjęte na konferencji w Poczdamie (17.07–2.08.1945). Szerzej: J. B. Schechtman, *Postwar Population Transfer in Europe 1945–1955*, Philadelphia 1962.

ważnie osoby samotne, pochodzące głównie z Kielecczyny, które tworzyły w Trzebnicy zręby administracji Dolnego Śląska¹². Pod koniec tego roku przybyło więcej rodzin z pobliskiej Wielkopolski i z dawnych terenów wschodniej Polski¹³. W następnych latach swój wkład osadniczy poświadczają też ludność pochodząca niemal ze wszystkich pozostałych województw państwa polskiego w granicach 1939 i 1945 r. Koleje losu doprowadziły również do miasta i gminy Oborniki Śląskie pojedyncze rodziny reemigrantów z Francji, Niemiec, Jugosławii (Bośni), a nawet z Mandżurii i jeszcze wówczas japońskiego Sachalinu¹⁴. Pomijając ludność niemiecką, która została niemal w całości przesiedlona w latach 1945–1947 poza graniczną rzekę Odrę¹⁵, mieszkańcami Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej byli też nieliczni: dawni obywatele niemieccy, którzy zostali przez władze polskie w 1946 r. pozytywnie zweryfikowani narodowościowo oraz obywatele polscy pochodzenia ormiańskiego¹⁶, łemkowskiego i ukraińskiego¹⁷.

Udział w współtworzeniu obu zbiorów mieli mieszkańcy wywodzący się prawie ze wszystkich wyżej wymienionych grup osiedleńczych, ale w reprezentacji zróżnicowanej liczebnie. Spośród 70 relacji biograficznych 40 pochodzi od osób wywodzących się rodzinnie z tak zwanej centralnej Polski w granicach 1939 r., najwięcej z województw: kieleckiego, poznańskiego, lubelskiego i krakowskiego. Dalsze 22 wspomnienia – od osób, których siedliska rodzinne pozostawały do drugiej wojny światowej w 7 województwach wschodniej Polski, najwięcej z tarnopolskiego i w równych liczbach z województwa: lwowskiego,

¹² S. Piaskowski, *15 miesięcy pracy na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1946; tenże, *Początki władzy ludowej na Dolnym Śląsku*, „Z Pola Walki”, 1964, nr 2.

¹³ Z województw: wileńskiego, nowogrodzkiego, poleskiego, wołyńskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. *Polska polityczna*, w: *My, oborniczanie*, wklejka mapy na wewnętrznej okładce przedniej.

¹⁴ S. Bronsztejt, *Zasiedlanie Dolnego Śląska (1945–1955)*, „Wrocławski Rocznik Ekonomiczny”, t. II, 1967, s. 17; K. Pudło, *Refleksje nad procesem zasiedlania Dolnego Śląska*, „Brzask”, 1987, z. III i IV, s. 27-32; K. M. Pudło, *Z historyczno-socjologicznego oglądu*, w: B. Muszkalska, *Głosy z przeszłości*, s. 24-25.

¹⁵ B. Pasierb, *Migracja ludności niemieckiej z Dolnego Śląska w latach 1944–1947*, Wrocław 1969, *passim*.

¹⁶ K. Mojzesowicz, *Mój Pap Miko*, w: *Liturgia polskich Ormian*, opr. S. Śmiełowski, Oborniki Śląskie 2007, s. 45-47.

¹⁷ K. Pudło, *Łemkowie. Proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947–1985*, Wrocław 1987, s. 36, tab. 1; J. Żurko, *Rozmieszczenie ludności w ramach akcji „Wisła” w dawnym województwie wrocławskim. Opracowanie materiałów źródłowych*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 2000, No 2226, s. 114-120.

stanisławowskiego, nowogródzkiego i wołyńskiego. Pozostałych kilka wspomnień pozyskano od osób, które przed 1945 r. mieszkały na Śląsku Dolnym, Górnym, a nawet w Japonii i Mandzurii.

W gromadzeniu natomiast 188 tekstów pieśni oraz 50 nagrań melodii na płytach kompaktowych służyły swoją pamięcią i muzykalnością 43 osoby. Znacząca część zbioru pochodzi od informatorów – potocznie zwanych „wschodniakami” bądź „kresowiakami” – wywodzących się rodzinnie z województwa tarnopolskiego, jak też – lwowskiego i wołyńskiego¹⁸. Swoją rolę w tej dokumentacji miały też osoby pochodzące z Podlasia, Lubelszczyzny, Górnego Śląska, Wielkopolski i Mazowsza. W zbiorze są też pieśni: łemkowskie, ormiańskie i ukraińskie, w dwujęzycznym zapisie tekstów.

Większość osób, których relacje złożyły się na treść obu książek, wywodziło się z rodzin zamieszkałych przed 1945 r. w środowisku wiejskim bądź małomiasteczkowym, utrzymujących się przede wszystkim z rolnictwa, hodowli, rzemiosła i handlu. Dla części rodzin źródłem utrzymania była też praca w instytucjach sektora państwowego, spółdzielczego i prywatnego. W badanej zbiorowości przeważały osoby starszego i średniego pokolenia, o wykształceniu podstawowym i średnim. Autorzy wspomnień rodzinnych – ich dzieci lub wnuki – miały już przeważnie wykształcenie akademickie¹⁹.

III. Nieprzemijające echa wojny

Druga wojna światowa, którą zapoczątkowała 1 września 1939 r. agresja na Polskę hitlerowskich Niemiec i w 17 dni później – Związku Radzieckiego²⁰, z dramatycznymi wydarzeniami jej przebiegu, okupacji i następstw, pozostają nadal w pamięci niemal wszystkich autorów wspomnień. Stała się ona w istocie składnikiem świadomości społecznej starszego i średniego pokolenia²¹, a poprzez rodzinną i szkolną socjalizację, również – młodego pokolenia,

¹⁸ Patrz, *Informacje o respondentach*, w: *Głosy z przeszłości*, Aneks 2, s. 403-404.

¹⁹ W niektórych rodzinach powojennych osadników wyższe wykształcenie dzieci lub wnuków wpisało się po raz pierwszy w dzieje ich pokoleń.

²⁰ Szerzej: J. Kirchmayer, *Kampania Wrześniowa*, Warszawa 1946, passim; K. Skrzywan, *Wkroczenie Armii Czerwonej do Polski 17.09.1939*, w: *Napaść sowiecka i okupacja polskich ziem wschodnich (wrzesień 1939)*, red. J. Jasnowski, E. Szczepanik [Londyn 1984], s. 48n.

²¹ W hasłowej symbolice narodowej: „Wrzesień był prologiem do wielkiej epopei Polski i świata, stanowił wstępne stadium wielkiego doświadczenia, które po raz pierwszy

choć już, co jest zrozumiałe, o znacznie słabszym podłożu emocjonalnym. Tytuły tylko niektórych wspomnień wskazują na bezpośrednie przeżycia autorów w wydarzeniach wojennych – *Biało-czerwony szlak*, *Frontowy szlak czy Ucieczka z Trzebnicy*²². Są one jednak czytelne i w innych relacjach biograficznych. Mimo upływu wielu lat od zakończenia 2040 dni wojny totalnej, nadal głęboko tkwiły w pamięci tamte przeżycia jednostek i ich rodzin. We wspomnieniach późniejszych oborniczian mamy odbicie niemal wszystkich dramatów ówczesnego społeczeństwa państwa polskiego. Wydaje się zrozumiałe, że nie wszystkie sygnalizowane w nich kwestie mogą być tutaj omówione. Uwagę skupiam głównie na tych, które dla autorów wspomnień zdawały się najważniejsze.

Wrzesień 1939 r. spowodował zbiorowy wstrząs psychiczny i przygnębienie ludzi sytuacją sąsiedzkiej agresji²³. Z jednej strony stawały się codziennością m.in. łapanie przygodnych przechodniów, wywozy na przymusowe, niewolnicze roboty do Niemiec²⁴, obozów koncentracyjnych i zagłady²⁵, masowe mordy (rozstrzelania) oraz wysiedlenia²⁶, a z drugiej – więzienia, ludobójstwo korpusu oficerów, podoficerów i policjantów²⁷, zsyłki na Sybir i do Azji Środkowej oraz do „poprawczych” obozów pracy (isprawitielno-trudowych łagrow)²⁸. Choć drogi sojuszników – hitlerowców i stalinowców – rozeszły się w 1941 r., to pro-

udzieliło kulturze polskiej treści współbrzmiających z doświadczeniami całej prawie Europy”. A. Kijowski, *Brońmy się weterani*, „Przegląd Kulturalny”, 1956, nr 36.

²² W kolejności: A. Bogucki (s. 67), Z. Bogucki (s. 74) i T. Turlej (s. 323), w: *My, Oborniczanie*.

²³ 1) „Nigdy nie zapomnę mego przerażenia słowem: wojna! Ono zabrzmiało w moich uszach złowieszczco, przerażająco, przekreśliło na zawsze wszystkie marzenia i plany”; 2) „W naszym domu toczyły się nieprzerwane dyskusje o Polsce. O tej, która istniała nie tak dawno jeszcze, i tej przed nami! Wracano wielokrotnie do układu sowiecko-niemieckiego z 23 września 1939 roku i tego «co by było, gdyby...». Przytaczano znane skądinąd przykłady niezwykłego poświęcenia polskiego żołnierza, no i ten «nóż w plecy». W: *My, Oborniczanie*, odpowiednio, J. Pawłow, *Rocznik '24 – Tak mi było!*, s. 231, i M. Aniszewski, *Pamiętających „tamte czasy...”,* s. 33.

²⁴ *My, Oborniczanie*, s. 76, 81, 102, 111, 115, 194, 233, 247 i 264.

²⁵ Tamże, s. 115, 227, 242, 250, 256, 264, 271.

²⁶ Tamże, s. 81, 246.

²⁷ Tamże, s. 227, 229, 267, 325. Szerzej: A. Moszyński, *Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk–Ostaszów–Starobielsk zaginieni w Rosji Sowieckiej*, Londyn 1949; A. Basak, *Historia pewnej mistyfikacji. Zbrodnia katyńska przed Trybunałem Norymberskim*, Wrocław 1993.

²⁸ *My, Oborniczanie*, s. 88, 90, 105, 128, 157, 179, 228, 272, 289, 325, 344.

wadzili oni wobec ludności w podzielonej Polsce podobną w skutkach zbrodniczą, wyniszczającą ją politykę etniczną, społeczną, gospodarczą i kulturalną²⁹.

W wielu wspomnieniach oborniczian został też odnotowany udział ich samych bądź członków ich rodziny w ruchu oporu, w formacjach: Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich oraz w walkach frontowych: Armii Czerwonej, Armii Polskiej gen. W. Andersa, I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki – gen. Z. Berlinga i 2. Armii Wojska Polskiego – gen. K. Świerczewskiego³⁰. Większość z tych, którzy znaleźli się w regularnych formacjach zbrojnych zorganizowanych na ówczesnych terenach Związku Radzieckiego, zmieniło swój dotychczasowy status zesłańców, więźniów i łagierników na żołnierzy. Również część akowców, wstępujących w szeregi armii organizowanych przez komunistów, ratowało się przed represjami ich służb specjalnych. Byli też w 2. Armii gen. Świerczewskiego i ochotnicy, i przymusowo do niej wcieleni³¹. Losy ich wszystkich, jako że przelewana polska krew nie zmieniała barwy pod wpływem ideologii, zasługują na trwałą pamięć, bo są częścią naszej wspólnej epopei narodowej!

Ta ostatnia refleksja odnosi się też do tych, którym przyszło żyć i umierać podczas tragicznych wydarzeń ludobójstwa ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu, Podolu, Pokuciu w latach 1942–1945 i w południowo-wschodniej Polsce w latach 1945–1947³². O nich mówią liczne w zbiorze oborniczian fragmenty wspomnień, które i u współczesnych czytelników wywołują bardzo silne emocje³³. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińska Armia Powstańcza (UPA), wykorzystując czas wojny, podjęły nieudaną próbę utworzenia „Samostijnej Ukrajiny” (Niepodległej Ukrainy) w aliansie z hitlerowskimi Niemcami³⁴. W zamyśle ukraińskich nacjonalistów miało

²⁹ Obszerniej o tym: C. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, edycja: *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*, red. J. Topolski, t. V, Poznań 1993, *passim*. Patrz też: *Zbrodnicza ewakuacja więźniów i aresztów NKWD na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu–lipcu 1941 roku. Materiały z sesji naukowej w 55. rocznicę ewakuacji więźniów NKWD w głąb ZSRR, Łódź, 10 czerwca 1996*, red. J. Mikoda, Warszawa 1997, s. 7-12; J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Paryż 1962.

³⁰ *My, Oborniczanie*, s. 72, 102, 165, 242, 267-268, 289, 295, 326.

³¹ Tamże, s. 290-291.

³² W. Poliszczuk, *Gorzka Prawda. Zbrodnicość OUN-UPA (spowiedź Ukraińca)*, Toronto–Warszawa–Kijów 1995, *passim*.

³³ *My, Oborniczanie*, s. 129-131, 136-137, 159-161, 163-164, 173-174, 221-222, 229, 265-266, 329, 331, 343.

³⁴ Obszerniej o tym, R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, zwłaszcza od s. 233.

to być państwo bez obcych – wolne przede wszystkim od zasiedziałej przez sześć stuleci ludności polskiej³⁵. Tak zwane „oczyszczanie etnicznie” ze swoich dotychczasowych sąsiadów dokonywali oni w sposób okrutny, zwyrodniały moralnie³⁶. Sama nazwa „banderowcy” (od nazwiska jednego z przywódców Stepana Bandery), utrwaliła się niechlubnie w pamięci nie tylko obornickich autorów wspomnień, ale też większości innych byłych mieszkańców wschodnich województw Drugiej Rzeczypospolitej, jako synonim szczególnych zbrodniarzy³⁷. Nie wszyscy jednak Ukraińcy byli zorganizowani w sotniach UPA bądź w ich paramilitarnych siatkach cywilnych, a wielu z nich straciło życie z rąk nacjonalistycznych ziomków za ostrzeżenie i ukrywanie Polaków, odwagę odmowy współudziału w zbrodniach lub za ich potępienie³⁸. Były to tragiczne czasy, w których nacjonalizm ukraiński był zbieżny w programie politycznym i praktyce z faszyzmem niemieckim oraz czerwonym stalinizmem m.in. w ludobójstwie i utrwalaniu zmian etnicznych w tej części Europy.

³⁵ O czyszkach etnicznych OUN i UPA w: *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1956. Atlas ziem Polski*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008, s. 69. Czy jednak był to, jak nazwano: „Konflikt z Ukraińcami na Wołyniu i we wschodniej Galicji?”, to znaczy czyj – Polaków z Ukraińcami?

³⁶ Patrz wyliczenia szacunkowe, R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy*, s. 266n.

³⁷ 1) „Kobiety siedzą w milczeniu, jakby nie chciały zakłócić niepokojącej ciszy, która zaległa nad Rybnem. Gwałtowne otwarcie wejściowych drzwi przerywa ten stan. Michajło Kryczun wbiega do mieszkania z nożem w rękę. Jego dziki, upojony alkoholem wzrok zatrzymuje się na Annie, jedynej Polce w tym pomieszczeniu. Polce, którą zna bardzo dobrze, bo przecież tyle lat mieszkają w tej samej wsi. Starsza kobieta wie dobrze, że to ostatnie chwile jej życia. Panicznie boi się okrutnej śmierci, w jakiej zadawaniu lubują się żołnierze Bandery. (...) Misiu, ja cię bardzo proszę, ty nie rznij mnie, zastrzel mnie. I Misio wysłuchał tej prośby. Wyjął pistolet i zastrzelił ją, i pobiegł dalej na akcję”. 2) „Ja rozumiem, że chciałeś mieszkać w wolnej Ukrainie, ale czy do tej wolności szedłeś właściwą drogą? (...) Może jesteś dumny, że należałeś do UPA? Ukraińska – tak, Powstańcza – może, ale Armia to już nadużycie. Owszem, gdy walczyliście z wojskiem radzieckim czy polskim, mogliście tak się nazywać! Ale gdy mordowaliście bezbronną ludność cywilną, byliście bandą! Bandą wyzutą z jakichkolwiek cech człowieczeństwa kryminalistów! Banda opętanych antypolską nienawiścią zbrodniarzy! Banda upajającą się niewyobrażalnymi cierpieniami tych, którym w okrutny sposób zabieraliście życie! Jedno trzeba wam oddać – w okrucieństwie nie mieliście sobie równych”. H. Łysiak, *Błaszany kogucik*, odpowiednio s. 160, 173-174, w: *My, Oborniczanie*. Por. też każdy egzemplarz, „Na Rubieży. Czasopismo historyczno-publicystyczne” wydawane we Wrocławiu przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów.

³⁸ *My, Oborniczanie*, s. 130-131, 159, 164, 173, 265.

Nie można wszakże pominąć milczeniem faktów, że w formach samoobrony ludności polskiej, oddziały partyzantki polskiej AK, radzieckiej i mieszanej radziecko-polskiej (istriebitielnyje bataliony), niekiedy dokonywały tragicznych odwetów na ludności ukraińskiej³⁹. Również później na powojennych terenach południowo-wschodniej Polski, w okresie Akcji „Wisła”⁴⁰, dochodziło ze strony komunistycznych funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa, a nawet niektórych żołnierzy polskich, do represji wobec Ukraińców i Łemków⁴¹.

IV. Pamięć o dawnej „ojczyźnie lokalnej”

Dla czytelników wspomnień zawsze niezbędne są wstępne informacje o miejscowości, środowisku naturalnym i społecznym autora, by się lepiej wczuć i zrozumieć jego przeżycia. W rozważaniach naukowych jednak istotne znaczenie ma również to, w jakim zakresie i stanie emocji została zachowana pamięć w rodzinach o jej dawnej „ojczyźnie lokalnej”, których członkowie od dziesięcioleci pozostają poza nią. Takie informacje wskazują m.in. na przyczyny utrzymywania się wśród określonej ludności mocniejszych lub słabszych więzi uczuciowych z miejscem „rodzinnego gniazda”.

W zbiorze wspomnień oborniczian znacznie więcej miejsca poświęcili w nich opisom dawnego środowiska rodzinnego byli mieszkańcy wschodnich województw Drugiej Rzeczypospolitej niż województw zachodnich i centralnych⁴². Wydaje się, że przyczyny tego należy upatrywać przede wszystkim w niejednakowym ich dostępie po wojnie do dawnych miejscowości rodzinnych.

Mieszkańcy miejscowości, zwłaszcza tych, które były w granicach państwa polskiego przed i po 1945 r., mogli w okresie powojennym wielokrotnie odwiedzać swoją „ojczyznę lokalną” i istniejącą tam społeczność sąsiedzko-krewniaczą. Byli świadkami zachodzących w niej zmian i niejednokrotnie, pośrednio bądź bezpośrednio, je wspierali. Zmienili swoje „rodzinne gniazdo” z wyboru, przeważnie dobrowolnie, z przeświadczeniem poprawy warunków życia, ale też mieli możliwość w dowolnym czasie do niego powrócić. W ich

³⁹ Tamże, s. 166.

⁴⁰ Por. W. Poliszczuk, *Akcja „Wisła”. Próba oceny*, Toronto 1997; E. Prus, *Operacja „Wisła”. Fakty – fikcje – refleksje*. Przedślowie H. Jankowski, Wrocław 1994; K. Pudło, *Etniczne, społeczne i kulturowe skutki akcji „Wisła”*, w: *Akcja „Wisła” na tle stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku*, red. J. Faryś, J. Jekieli, Szczecin 1994, s. 145-151.

⁴¹ Por. *My, Oborniczanie*, s. 166, 178.

⁴² Tamże, *passim*.

wspomnieniach więcej miejsca zajmują osobiste i rodzinne przeżycia z okresu wojny oraz nowej, powojennej rzeczywistości Polski Ludowej, ale już najczęściej spoza dawnej „ojczyzny lokalnej”⁴³.

Mieszkańcy natomiast byłych wschodnich województw Polski, opuszczając siedliska po drugiej wojnie światowej z przymusu sytuacyjnego, utracili „rodzinne gniazda” na zawsze wraz z dotychczasowym składem sąsiedzko-krewniczym. Ich „ojczyzna prywatna” przestała być w państwie polskim, a dostęp do niej był początkowo niemożliwy, a później – z wieloma utrudnieniami. W pamięci starszego i średniego pokolenia kresowian niejako „znieuruchomiał” obraz dotychczasowego tam życia, doświadczeń i wrażeń z wieloetnicznego oraz wielokulturowego społeczeństwa⁴⁴ i swoistego środowiska przyrodniczego⁴⁵. Życie w dawnej „ojczyźnie” przeważnie przedstawiają – z wyjątkiem okresu wojny – jako idylliczne, nierzadko z wyciszeniem procesów odmiennie udokumentowanych w naukowej literaturze historycznej. Takie wyidealizowane obrazy dawnego miejsca zamieszkania zachowywali w pamięci, by przez ich odtwarzanie doznawać chociaż częściowego ukojenia żalu po jego stracie. Wspomnienia te, zwłaszcza w szczegółach faktograficznych, pozostają jednak cennym źródłem wiedzy o przeszłości, tym bardziej że przekazanym przeważnie przez ostatnich z rodowodu ich przedstawicieli.

Terminy „rodzinne strony” czy „ojczyzna lokalna” wyrażają ogólnie stosunek emocjonalny ludzi do jakiegoś obszaru (miejscowości, regionu, kraju). Jest on subiektywną wartością tylko dla określonej zbiorowości. Również członkowie tylko tej zbiorowości utożsamiają się z miejscem zamieszkania i ogólnie odczuwając jego swojskość. Najbardziej trafnie określa się ten stan uczuciowy w świadomości ludzi patriotyzmem lokalnym.

Jest jeszcze i inne miejsce trwale skupiające głębokie uczucia ludzi, i to niezależnie od zamieszkania, a mianowicie – dom rodzinny. Zajmuje on należne miejsce we wspomnieniach oborniczán. Dom rodzinny ukazuje się w nich przede wszystkim jako miejsce życia osób, które są dla siebie wza-

⁴³ Tamże, np. s. 97, 101, 107, 114, 121, 140, 143, 246.

⁴⁴ Tamże, s. 296.

⁴⁵ Por. Fragment nostalgicznego wiersza oborniczánki, W. Suzańskej – „Husiatyn, nasz drogi Husiatyn”: „Zahuczał huragan na wschodzie/ Na wschodzie został nasz dom/ I nasza spokojna młodość/ Która w sercach do dzisiaj w nas jest. (...) Pamiętam nasze żyzne pola/ I łąki, i piękny Zbrucz/ A dzisiaj już jesteśmy starzy/ I nigdy nie wrócimy tam”, K. M. Pudło, A. Pudło, T. Pudło, *Ludność Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej w ośmiu wiekach dziejów (Wybrane problemy przemian)*, w: *Księga Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej*, red. K. M. Pudło, Oborniki Śląskie 2008, s. 104.

jemnie niezbędne, zespolone uczuciami, licznymi więziami i pełnionymi we wspólnocie uznanymi społecznie rolami. To wspomnienia m.in. miejsca: urodzenia, dzieciństwa, zaspokajania zmieniających się potrzeb emocjonalnych, wprowadzania w arkana norm moralnych wewnętrznego i zewnętrznego życia społecznego, poznawania, przejmowania i utrzymywania tradycji świeckiej oraz religijnej, a ujmując ogólnie – przechowywania lokalnego oraz narodowego dziedzictwa kulturowego. Rodzina wypełnia również ważne obowiązki w zbiorowości lokalnej, obywatelskiej i narodowej państwa. Właśnie dlatego w odczuciu wielu ludzi dom rodzinny jest najbardziej osobistym symbolem ojczyzny prywatnej i lokalnego patriotyzmu.

Nasuwa się tutaj refleksja, że zawarte w pamiętnikach wzmianki o dobrodziejstwach domu rodzinnego mogłyby być w przyszłości również wstępnym źródłem dla osobnego, pogłębionego studium nad całością przemian w rodzinach o różnym i mieszanym pochodzeniu regionalnym.

V. Stawianie się Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej „ojczyzną prywatną” jej mieszkańców

Jak już wspominałem, niemal wszyscy mieszkańcy tej ziemi byli w niej przybyszami. Choć drogi, które przywiodły ich do niej, były często długie i kręte, to jednak w większości – jak wspominają – osiedlili się w Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej ze swobodnego wyboru. Tylko niewielka liczba rodzin ukraińskich i łemkowskich została do niej sprowadzona przymusem administracyjnym po Akcji „Wisła”⁴⁶.

Przekonanie osadników o trafności wyboru miejsca zamieszkania w gminie obornickiej uzasadniały cztery ważne warunki lokalne. Pierwszy, że zabudowania mieszkalne oraz gospodarcze nie były w niej tak zniszczone wojną, jak np. w gminie trzebnickiej i wołowskiej. Drugi, że jej urozmaicone, pełne uroku środowisko przyrodnicze dawało nadzieję na spokojniejsze życie i to w zadowalającym zdrowiu. Trzecia, że istniejąca w niej infrastruktura ekonomiczna i społeczna wydawała się sprzyjać ułożeniu życia na nowo. Czwarta, że w kształtującym się społeczeństwie, złożonym z osadników rywalizujących ze sobą grup regionalnych, można było oczekiwać wsparcia ze strony już mieszkających „swojaków”⁴⁷.

⁴⁶ *My, Oborniczanie*, s. 179. Patrz też przyp. 36.

⁴⁷ Tamże, s. 353.

Osiedlenie się przybyszów w Obornikach Śląskich i innych miejscowościach gminy było zaledwie początkiem złożonego procesu życia w nowym środowisku przyrodniczym i zbiorowisku ludzkim. Znaczna część osadników – Polaków z Kresów oraz Ukraińców i Łemków z terenów objętych Akcją „Wiśła” – chociaż mieszkała tutaj, żyła jednak przez kilka lat, jak się to określało „na walizkach” (tymczasowo), a więc złudną nadzieją powrotu do dawnych stron rodzinnych. Ogólnie ich adaptacja była dłuższa i bardziej złożona niż ludności pozostałych grup regionalnych. Jeżeli weźmie się jeszcze pod uwagę to, że nowi mieszkańcy różnili się m.in. mentalnie, politycznie, społecznie i kulturowo, to ukształtowanie się z tej zbiorowości społeczeństwa akceptującego swoją różnorodność z poczuciem wspólnoty i patriotyzmu lokalnego – wymagało czasu.

O postępującym procesie tych przemian wśród mieszkańców Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej świadczyły jednak tworzące się spontanicznie z przedstawicieli różnych grup regionalnych związki koleżeńskie, towarzyskie, a zwłaszcza małżeńskie. O ile w początkowych latach osiedlenia dochodziło do nich na ogół przy sprzeciwie lub niechęci ze strony starszego pokolenia grup regionalnych, to w kolejnych dziesięcioleciach więzi te nie wywoływały już zdziwienia nawet u krajan. Pochodzenie regionalne dziadków i rodziców nie budziło już żadnych negatywnych emocji u „obornickich autochtonów” – dwóch powojennych pokoleń mieszkających tutaj od urodzenia. Oni mają prawo w pierwszej kolejności mówić o sobie *My, oborniczanie* i uczuciowo utożsamiać Dolnośląską Ziemię Obornicką ze swoją „ojczyzną prywatną”. Prawo do tego nabyli również trudnym oraz pracowitym życiem w środowisku i pozostali mieszkańcy, wywodzący się rodzinnie z różnych regionów Polski⁴⁸. Właśnie u tych ostatnich dokonały się w mentalności indywidualnej i kolektywnej⁴⁹ największe przemiany, które stały się podstawą ich integracji społecznej oraz

⁴⁸ Cenne opisy aktywności autorów i ich rodzin, które stanowią ważne uzupełnienie powojennych dziejów Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej, zawarte są zwłaszcza we wspomnieniach: A. Adamskiego, *Z tajemniczego ogrodu dziadka Stefana* (s. 18), J. Baszniaka, *Kawaler „Orderu Uśmiechu”* (s. 47), S. Gwiazdy, *Sam nie wiem, którego było mnie więcej* (s. 97), J. Klicha, *Na rozdrożu* (s. 107), Z. Kwiatkowskiego, *Podobnie jak życie wielu Polaków* (s. 121), J. Lackorzyńskiego, *Najważniejszy rok w moim życiu* (s. 127), J. Pawłowa, *Rocznik '24 – Tak mi było!* (s. 240), S. Przybyłaka, *Pionier i społecznik* (s. 250), J. F. Rozkosznego, *Pochodzę z typowo śląskiej rodziny* (s. 256), E. Szubert, *Wspomnienia nauczycielki* (s. 303) i A. Walas z domu Antoszczyszyn, *Tułaczka i Przyszań* (s. 337). Szczególnie wartościowe informacje z lat 1914–1948 o społeczności Pęgowa i Obornik są zawarte w pamiętniku J. Mielech, *Z Wólki Tanewskiej do Pęgowa* (s. 182n.), w: *My, Oborniczanie*.

⁴⁹ Por. R. Smolski, M. Smolski, E. H. Stadtmüller, *Słownik Encyklopedyczny. Edukacja Obywatelska*, Wrocław 1999, hasło: *Mentalność*.

kulturalnej w środowiskach lokalnych i przesądziły o poczuciu już silniejszych więzi z obecną niż dawną „ojczyzną prywatną”.

Na uwagę zasługuje również to, że: 1) znaczna część dzieci i wnuków obornickich osadników po drugiej wojnie światowej wykazuje zainteresowanie dziejami „gniazd rodzinnych”, zachowuje o nich pamięć, a nierzadko też uczestniczy w wyprawach sentymentalnych do tych miejsc; 2) młodzi, ale i starsi wiekiem współcześni oborniczanie chętnie sięgają też do opracowań o przeszłości Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej; przemawia to, jak sądzę, za poczuciem już mocnych ich więzi z „ojczyzną prywatną”, a zespolenie w świadomości – przeszłości, teraźniejszości oraz wizji przyszłości – uzasadnia im ciągłość trwania w następstwie pokoleń.

VI. Piękno środowiska przyrodniczego a „ojczyzna prywatna”

Wspominałem już, że na decyzję ludności napływowej osiedlania się w Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej wywarły też wpływ cechy jej środowiska przyrodniczego. Urozmaicona ukształtowaniem powierzchni, światem roślinnym i zwierzęcym oraz klimatem wzbudzała ona u przybyszów przyjemne doznania estetyczne oraz dobre samopoczucie. Niekiedy już pierwsze wrażenia z pobytu w niej przesądzały o wyborze siedziby rodzinnej: „Oborniki Śląskie przywitały nas piękną sierpniową pogodą, a także urodą domów i rozległych ogrodów. (...) stały się naszym szczęśliwym miejscem zamieszkania”⁵⁰. Niektóre emocjonalne opisy zjawisk przyrodniczych nie pozostawiają wątpliwości, że dla autora wspomnień jego środowisko lokalne jest niepowtarzalne i jedynie swojskie: „(...) wybudowaliśmy dom w uroczym zakątku tego miasta. Z tarasu domu widać siedem starych dębów spoglądających dumnie na nasze poczynania. Wiosną pachną jaśminy i czeremchy. Jesienią złociste i kolorowe liście tworzą zachwycający dywan, a zimą urzeka nas nieskazitelna biel śniegu i sadz otulająca drzewa i krzewy. Pięknie tutaj jest każdego dnia i o każdej porze roku”⁵¹.

Wśród licznych odniesień obornickich pamiętnikarzy do odczuć estetycznych w obcowaniu z miejscowym środowiskiem przyrodniczym i krajobrazem architektonicznym⁵² znajdujemy też wymowną w treści refleksję ogólną, której autorka z satysfakcją podkreśla zachodzące w miejscowości zmiany oraz trwałe

⁵⁰ K. i J. Misiorkowie, *Opowieść z dygresjami*, w: *My, Oborniczanie*, s. 199-200.

⁵¹ H. Muszak z domu Pietrzak, *Z Boleszczyna do Obornik Śląskich*, w: tamże, s. 204.

⁵² Tamże, s. 177, 207, 218, 307, 309, 311, 365.

do niej uprawnienie oborniczian teraz i w przyszłości: „Oborniki Śląskie pięknieją. Cieszą oko liczne obiekty i domy, których architektura wkomponowuje się w krajobraz. W dorosłe życie wkracza trzecie powojenne pokolenie. To ono – bardziej nowoczesne, bez kompleksów, otwarte na świat, europejskie powie o Obornikach Śląskich: Oto moja rodzinna ziemia! A ja zapraszam na Wzgórze! Tu zaszyły największe zmiany w polu mojego widzenia. Wokół trzech skromnych poniemieckich domków powstało nowoczesne, eleganckie osiedle – Sosnowe Wzgórze”⁵³.

Środowisko przyrodnicze Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej, przez niektórych autorów uznawane nawet za „miejsce najpiękniejsze na Ziemi”⁵⁴, jest już przeważnie w świadomości mieszkańców tak ściśle zespolone z ich życiem, że uczuciowo mieści się w wartości „gniazda rodzinnego” i „ojczyzny prywatnej”.

VII. Kultura ludności grup napływowych w jej pamięci oraz w procesie przemian

Nie wnikając w szczegóły naukowych sporów ujmowania kultury⁵⁵, można tutaj poprzestać na szerokim, popularnym jej rozumieniu, iż stanowi ona zbiorowy dorobek życia określonego społeczeństwa w czasie i przestrzeni, przekazywany selektywnie z pokolenia na pokolenie. Treść kulturowa przekazywana tradycją jest właśnie zasadniczym składnikiem świadomości społecznej i umożliwia ludziom samoidentyfikację indywidualną i zbiorową⁵⁶.

Kultura różnicowała i ludność napływową do Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej. W sytuacji niezbędnych ze sobą kontaktów ludzi nieunikniona była styczność oraz konfrontacja jej różnych w treści i formie elementów kulturowych: „Każda grupa miała coś charakterystycznego ze swego regionu: swoje pieśni, potrawy na co dzień i od święta, częściowo ubiory. Na niedzielnej mszy można było rozpoznać po ubiorze, kto skąd pochodzi”⁵⁷.

W początkowym jednak okresie zasiedlania przez przybyszów obszaru gminy ich uwaga skupiała się na bezpieczeństwie, aprowizacji i pracy zarobkowej⁵⁸,

⁵³ W. Bańbuła z domu Kral, *Zwykłe losy zwykłych ludzi*, w: tamże, s. 43.

⁵⁴ Z. Skorek, *A jednak Oborniki Śląskie*, w: tamże, s. 292.

⁵⁵ K. Kwaśniewski, *Kultura*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987, s. 187-192.

⁵⁶ Por. tenże, *Tożsamość kulturowa*, w: tamże, s. 351-353.

⁵⁷ S. Zasławska, *Opowieść z dopiskiem*, w: *My, Oborniczanie*, s. 353-354.

⁵⁸ Tamże, s. 234-235, 252-253, 298-300.

a nie na zauważanych, ale wówczas mało znaczących dla współistnienia odmiennościach kulturowych. Stabilizacja życia osadników i przybywanie kolejnych rodzin zmieniały stan liczebny grup regionalnych.

Wprawdzie nie ma o tym nawet wzmianek w pamiętnikach, ale z wcześniejszych moich badań środowiskowych wynika, że przez kilka lat ludność grup regionalnych rywalizowała ze sobą o przewodnictwo „swoich” w strukturach władz lokalnych, instytucjach i organizacjach. Kultura grup regionalnych, w dziedzinie materialnej, społecznej i duchowej, była na ogół wzajemnie poddawana ocenie⁵⁹. Niekiedy w skrajnych sytuacjach konfrontacyjnych wykorzystywano tendencyjne głosy krytyczne w uzasadnianie większych lub mniejszych uprawnień ludności określonej grupy regionalnej w jej lokalnej dominacji społecznej⁶⁰.

Upływający czas kolejny raz okazał się skutecznym wychowawcą dla większości mieszkańców miasta i gminy we wzajemnym tolerowaniu u siebie licznych odmienności. Wspominany już proces wchodzenia przedstawicieli różnych grup regionalnych w związki koleżeńskie, towarzyskie, a zwłaszcza małżeńskie⁶¹, powodowały u ludności wszystkich grup zmiany kulturowe (akulturacja)⁶². Przekształcenia te polegały na całkowitej rezygnacji z niektórych rodzimych elementów kulturowych bądź – ich modyfikowaniu, przejmowaniu nowych form i treści kulturowych od innych, które uznawano za bardziej przydatne lub już dominujące w lokalnym środowisku społecznym i wreszcie na łączeniu ze sobą elementów kulturowych różnych grup regionalnych, a nawet etnicznych (synkretyzm). W lokalnych środowiskach społecznych ukształtowała się już ponadgrupowa kultura. Żadna z pierwotnych grup osadników nie zachowała w całości swojej kultury regionalnej, tak jak i żadna ze stron – w mieszanych małżeństwach pochodzeniem regionalnym bądź etnicznym⁶³.

W pamięci mieszkańców zachowały się liczne treści i formy kulturowe, odnoszące się głównie do ludności dawnych środowisk kresowych. Wzmian-

⁵⁹ Tamże, s. 353-354.

⁶⁰ Badania autora w środowisku obornickim, lubnowskim, wilczyńskim i pęgowskim w roku 1975 oraz 1985.

⁶¹ *My, Oborniczanie*, s. 236, 240-241, 250, 271, 287, 337, 357, 365.

⁶² A. Posern-Zieliński, *Akulturacja*, w: *Słownik etnologiczny*, s. 16-19.

⁶³ Por. K. M. Pudło, *Samoidentyfikacja w małżeństwach i rodzinach etnicznie mieszanych. (Zarys problematyki)*, w: *Otazky narodni identity – determinanty a subjektivni vnimani v podvinkach soucasne multietnicke spolecnosti*, red. O. Srajerova, Opava–Praha 2001, s. 95-105.

kują oni w pamiątkach m.in. Poleszuców⁶⁴, tradycje ormiańskie⁶⁵, stosunki sąsiedzko-kulturowe Polaków i Ukraińców⁶⁶ oraz inne fakty z szeroko rozumianej kultury ludowej.

O tym ostatnim zespole kulturowym zaświadcza również treść publikacji Bożeny Muszkalskiej, *Głosy z przeszłości*. Jest w niej ukazany cenny *Obrzędowo-zwyczajowy kontekst pieśni*, łącznie z fragmentami wspomnień respondentów m.in. o obchodach świąt religijnych, treści oracji kołędników i uroczystościach rodzinnych⁶⁷. W części tekstu – *Pieśni niezwiązane z cyklem dorocznym i rodzinnym* – znajdujemy wielowątkowy opis współpracy kobiet w „darciu pierza”, „wyciąganiu kądzieli”, przędzeniu nici, które to zajęcia stały się okazją do różnych opowieści oraz końcowej wspólnej zabawy kobiet i mężczyzn⁶⁸. Bogate treści kulturowe zawierają oczywiście teksty pieśni. Dają one przegląd tradycji narodowej, lokalnej, społecznej, rodzinnej, obrzęd-

⁶⁴ „Poleszucy, ci rdzenni, chodzili przeważnie w łapciach plecionych z łyka lipowego, albowiem niewielu z nich było stać na kupno jakichkolwiek butów. (...) Poleszuc ubierał się przeważnie w odzież z własnego samodziału i w tym był samowystarczalny. Słomiany kapelusz w lecie, barania czapa w innych porach roku. Chłop w zimie narzucał na samodziałową lnianą koszulę tkaną na krosnach a bieloną na słońcu, długi kozuch z rękawami. Często chodził też w nim i latem, odwróciwszy go wełną do góry. Strój kobiet był nieco krańsijszy od męskiego, ale również skromny i z własnego pochodzący warsztatu”. M. Aniszewski, *Pamiętających „tamte czasy...”*, w: *My, Oborniczanie*, s. 29.

⁶⁵ „(...) specjałem kuchni ormiańskiej jest gandzabur – zupa przyprawiona chorutem (pietruszką, koprem, selerem i ziołem tarchunem – dop. K.M.P.). (...) Na mięsno-jarzynowym wywarze gotujemy uszka z nadzieniem z surowego – siekanego lub mielonego mięsa – przysmaczamy startym chorutem (dodatkowo można przyprawić kwaskiem cytrynowym, nie cytryną) i zaciągamy śmietaną. W zupie powinno się znaleźć jedno uszko podwójne. Dałwat – uszko szczęścia. Wróżyło pomyślność jego zjadaczowi”. R. Obrocka z domu Gredźuk, *Dwie fotografie*, tamże, s. 220-221.

⁶⁶ Rybno na Pokuciu: 1) „Pod koniec września, gdy śliwki są bardzo dojrzałe, zrywa się je. Wieczorami przychodzą Ukrainki i Polki do pestkowania. (...) Powidła przechowuje się przez cały rok w kamiennych garach w spizarnianej piwnicy. Pestkowania śliwek odbywają się dzień po dniu w kolejnych gospodarstwach” (s. 148-149); 2) „Opłatek, barszcz ze śledziowo-grzybowymi uszkami, w najróżniejszych postaciach śledzie z żydowskich sklepów i grzyby z pobliskich lasów, obowiązkowa kutia. (...) To od lat wspólna polsko-ukraińska Wigilia. Młynczukowie są wyznania prawosławnego i za dwa tygodnie w nasze święto Trzech Króli będą mieli swoją Wigilię. Wtedy my pójdziemy do nich!” (s. 152), tamże.

⁶⁷ B. Muszkalska, *Głosy z przeszłości*, s. 34-54.

⁶⁸ Tamże, s. 56. Por. J. Pawłowska, *Wieś Bagno w województwie wrocławskim*, Wrocław 1995, s. 118.

wej świeckiej i religijnej oraz etnicznej – łemkowskiej, ormiańskiej, polskiej i ukraińskiej⁶⁹. Właściwie pieśni odzwierciedlają całe życie społeczeństwa bądź społeczności lokalnych w nastrojach codzienności i odświętności, z liryzmem, nierzadko z humorem i satyrą. Pozostają dla nas zarówno niezastąpionym źródłem wiedzy o przeszłości, jak i o kulturowym dziedzictwie po dawnej wieloetnicznej, wielowyznaniowej oraz wielokulturowej Rzeczypospolitej.

Uwagi końcowe

Pamięć historyczna i kulturowa mieszkańców Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej, utrwalona na stronach obu publikacji źródłowych, jest lekturą pouczającą i wzruszającą swoją siłą wyrazu. Nie będzie, jak się wydaje, nadmierną przesadą stwierdzenie, że przyczynili się oni swoimi wspomnieniami nie tylko do pogłębienia zbiorowej samoświadomości, lecz również włączyli się do ogólnej wspólnoty pamięci narodowej. Nie wszystkie zachowane przez nich w pamięci zdarzenia i przeżycia, mogły być w tym opracowaniu ukazane, ale też nie wszystkie z okresu Polski Ludowej i nowej Rzeczypospolitej zostały ujawnione dlatego, by już nie antagonizować lokalnych stosunków międzyludzkich⁷⁰.

Burmistrz, Paweł Misiorek, we wstępie do publikacji *My, Oborniczanie*, napisał: „Mogę tylko żałować, iż pomimo wielu ogłoszeń i próśb, nie wszyscy zechcieli lub mogli podzielić się swoimi historiami rodzinnymi czy osobistymi. Obiecuję – będzie jeszcze taka możliwość w najbliższej przyszłości”⁷¹. To dobre zobowiązanie prowadzenia dalszej pracy nad zbieraniem dokumentacji biograficznej mieszkańców Dolnośląskiej Ziemi Obornickiej i *Verbum nobile debet esse stabile!*⁷².

⁶⁹ Por. *Spis treści* (s. 5-11) i teksty pieśni (s. 71-371), w: B. Muszkalska, *Głosy z przeszłości*.

⁷⁰ „To miałem na względzie”, powiedział w rozmowie ze mną jeden z autorów pamiętników! Lipiec 2006.

⁷¹ P. Misiorek, *Chwila – tytułem wstępu*, w: *My, Oborniczanie*, [s. 3].

⁷² „Słowo szlacheckie powinno być dotrzymane!”

THE HISTORICAL AND CULTURAL MEMORY OF THE INHABITANTS OF THE LOWER SILESIA OBORNKI LAND

Summary

The author presents the results of his research concerning remembrances of the inhabitants who settled down in the town and commune of Oborniki Śląskie after World War II. Two books are the basic source of this study: *We, the Obornicians. Great Book of Lower Silesian Oborniki Land* (2005), and by B. Muszkalska, *Voices from the past. Musical traditions as remembered by the Obornicians* (2006). The inhabitants have kept in memory the experiences of war, the emotional relation to their former land and to their new social and natural environment, as well as certain cultural facts.

In the difficult process of integration the settlers have created a new society with new culture. None of the settlers' groups has kept the whole of their original regional culture and neither did the spouses of the mixed region and ethnic marriages.